Nr. 134. We Lwowie, Środa dnia 11. Czerwca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Reforma ustawy drogowej.

I.

(§) Zaraz w pierwszych początkach przy zastosowaniu obowiązującej obecnie ustawy drogowej z roku 1866, zmuszony był Wydział krajowy żądać od Sejmu autentycznej interpretacji § 12 ustawy, a żądanie to było jakby hasłem do podniesienia innych, mnogich wad ustawy rzeczonej. W całym kraju ozwały się głosy żądające zmian i znalazły wyraz w licznych petycjach, wnioskach i projektach, przedstawianych Sejmowi niemal na każdej sesji.

Jakkolwiek wnioski te i projekta, różniące się co do głównej zasady, nie mogły tak rychło doprowadzić do pożądanej reformy, sprawiły jednak, że tak w Sejmie, jak i w kraju poczęło coraz to bardziej ustalać się przekonanie, iż ustawa drogowa z roku 1866 nie odpowiada swemu celowi.

To też i komisja drogowa Sejmu w sprawozdaniu z dnia 10. października 1871 oświadcza stanowczo, że po kilkoletniem zastosowaniu ustawy drogowej z r. 1866 okazało się w niej tyle niesłuszności i braków, że ustawa ta wywołała tyle wszechstronnych narzekań, a nadewszystko tak w skutkach okazała się bezsilną, iż bez narażenia najżywotniejszych interesów kraju nadal nie może być pozostawioną bez zmiany.

Okoliczność ta tłumaczy, dlaczego Wydział krajowy już siedm razy proponował Sejmowi reformę ustawy drogowej, przedkładając rozmaite projekta, z których, jako najważniejsze i najgruntowniej opracowane, uważamy projekta z lat 1874 i 1877.

Głównym powodem tak często objawiającego się żądania reformy ustawy drogowej było od pierwszej chwili postanowienie § 12 ust. drog. z r. 1866, według którego gmina daje robotę, a obszar dworski dostarcza materjału drewnianego, potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych. Wszystkie wnioski, w tym przedmiocie postawione, dążyły do usunięcia, a przynajmniej do zmodyfikowania tego postanowienia, które nakładając inną powinność drogową na gminę, a inną na obszar dworski, i nie określając liczebnie stosunku jednej prestacji do drugiej, wskutek tego nie daje podstawy do słusznego rozkładu ciężaru drogowego pomiędzy gminę a obszar dworski. Gdy jednak przyszło do postawienia natomiast zasady innej, wyszły dopiero na jaw różne trudności. Czyniono różne propozycje, żadna jednak nie potrafiła zyskać dla siebie większości sejmowej i o kwestję prestacji rozbijała się dotąd zawsze reforma ustawy drogowej. Zastanowiwszy się jednak bliżej nad tym przedmiotem, przychodzimy do przekonania, że kwestja prestacji, na pozór tak łatwa do rozwiązania, jest w rzeczy samej tak skomplikowaną, tyle łączy w sobie odmiennych interesów, że pomyślne jej rozwiązanie należy może do najtrudniejszych zadań ustawodawczych.

Wymownym tego dowodem są Prusy, które, jak wiadomo, odznaczają się ścisłością urządzeń administracyjnych. Ciągłe usiłowania do przeprowadzenia jednolitej ustawy drogowej snują się tam od roku 1808. Rozpoczęte przed 80-ciu laty prace do zastąpienia różnorodnych praw prowincjonalnych jednolitą ustawą państwową, podnoszone w latach 1808, 1820, 1830, 1833, 1836, 1842, 1857, 1862, 1865, 1867 aż do najnowszych czasów nie zdołały, o ile nam wiadomo, doprowadzić do zamierzonego celu, mimo licznych projektów, opracowanych gruntownie i wyczerpująco, i mimo widocznej wadliwości praw prowincjonalnych. Dlatego też nie można się dziwić, że i u nas idzie reforma drogowa takim oporem.

Nie pojmujemy więc, na jakiej podstawie jeden z naszych dzienników krajowych proponował niedawno, ażeby zasadę pruskiej ustawy drogowej zastosować do naszego kraju?

Dotychczasowa nasza ustawa drogowa prócz usterek powyżej przytoczonych, ma jeszcze i inne wadliwości. I tak §. 11. rzeczonej ustawy postanawia, że koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych ciężą na funduszach właściwego powiatu; w sprzeczności zaś z tym paragrafem jest §. 26. ustęp 3., według którego Rada powiatowa stanowi o prestacjach gmin i obszarów dworskich do dróg państwowych. W jakim zaś stosunku zostają te prestacje do funduszu powiatu dotyczącego, które gminy i obszary dworskie mają być do prestacji powołane, o tem nie ma żadnej wzmianki w ustawie. Skutkiem tej niejasności, Rady powiatowe nie powołują gmin i obszarów dworskich do prestacji na rzecz dróg powiatowych, a niektóre z nich bardzo mało troszczą się o drogi powiatowe, tłumacząc się tem, iż nie posiadają na ten cel żadnych funduszów, a nakładanie dodatku do podatków bezpośrednich przechodzi siły powiatu.

W projekcie do ustawy z roku 1874 proponował Wydział krajowy uiszczanie prestacji na rzecz dróg powiatowych i gminnych według następujących prawideł:

1) Posiadacze bydła roboczego w gminie i obszarze dworskim winni odrabiać rocznie po dwa dni ciągłe od każdej sztuki tegoż bydła, dawać odpowiednie miejscowym stosunkom zaprzęgi i parobka do każdego zaprzęgu.

2) Posiadający tylko jedną sztukę bydła roboczego a będący przytem właścicielem domu, winni oprócz prestacji od bydlęcia swego odrabiać rocznie po dwa dni.

3) Nieposiadający bydła roboczego odrabiać będą rocznie po sześć dni pieszych od każdego numeru domu, a jeżeli nie posiadają domu, po trzy dni od swojej rodziny.

4) Kto nie należy do żadnej z powyższych kategoryj i nie zostaje w stosunku służbowym, a prowadzi samoistne gospodarstwo domowe, winien odrabiać rocznie po dwa dni piesze.

5) Zarządowi drogowemu wolno będzie w razie uznanej przez niego potrzeby zmienić robotę ciągłą na pieszą, w stosunku trzech dni pieszych za jeden parobydlany dzień ciągły. Lecz w drodze takiej zmiany nie można żądać od kontrybuenta więcej, niż sześć dni pieszych w jednym roku.

6) Robociznę prestacyjną można wykonać w naturze, a to osobiście lub przez zastępcę uzdolnionego, wolno też wykupić się od niej w całości lub częściowo przez złożenie wartości pieniężnej z potrąceniem piątego procentu.

Jak widzimy, projekt ten Wydziału krajowego opierał się głównie na prestacji od bydła roboczego i zaprzeczyć się nie da, iż doświadczenie zrobione w innych krajach, jak w Węgrzech, Francji, Belgji, wykazuje w tej mierze bardzo świetne rezultaty.

Gdy jednak podstawa ta natrafiła w naszym kraju na ogólną prawie niechęć, która objawiła się nie tylko na zgromadzeniu prezesów Rad powiatowych, odbytem we Lwowie w lutym 1875 roku, lecz także na przedostatnich sejmowych zgromadzeniach przedwyborczych, na których tak wyborcy z grupy posiadłości większych, jak i z grupy gmin wiejskich oświadczyli się bardzo stanowczo przeciw tej podstawie, Wydział krajowy nie chcąc i nie mogąc ignorować opinji prawie powszechnej, z drugiej zaś strony uznając trudność, wypływającą z konieczności perjodycznego poszukiwania tej ciągle zmieniającej się podstawy rozkładu ciężaru drogowego, postanowił przyjąć zamiast niej, pewną kwotę przepisanego podatku bezpośredniego, czyli jednostkę podatkową i rodzinę, i przedłożył odnośny projekt w roku 1877 Sejmowi.

Według tego projektu każda rodzina bez względu, czy mieszka w gminie, czy na obszarze dworskim, uiszcza równą prestację osobistą, a obok tego uiszcza każdy opłacający podatki bezpośrednie rzeczową prestację drogową w miarę tychże podatków. Podstawy te dają możność sprawiedliwego rozkładu ciężaru drogowego nietylko między obszar dworski i gminę, lecz i w gminie samej.

Według dzisiejszej ustawy drogowej właściciel domu, posiadający przytem kilkadziesiąt morgów gruntu, uiszcza taką samą prestację drogową, jak np. ubogi chałupnik. Projekt ten znosi zupełnie różnicę między gminą a obszarem dworskim co do powinności drogowej, przyjmując dla wszystkich kontrybuentów jednostajne podstawy wymiaru prestacyj drogowych.

W projekcie tym żądał Wydział krajowy:

I. Na rzecz dróg gminnych:

a) od każdej rodziny, a względnie partji trzech dni pieszych;

b) od przepisanej kontrybuentowi sumy podatku bezpośredniego, nie przenoszącej sześciu złotych reńskich, jednego dnia pieszego, od wyższej zaś kwoty podatkowej po pół dnia pieszego od każdych 3 złr. przepisanego podatku bezpośredniego — zaś o ileby prestacje tu i owdzie nie wystarczały;

c) składki pieniężnej aż do 5 ct. od 1 złr. podatków bezpośrednich.

II. Na rzecz dróg powiatowych wymagać corocznie, w miarę rzeczywistej potrzeby, nakładania powiatowego dodatku do podatków bezpośrednich, w wysokości od 5% do 10% tychże podatków, pozostawiając przytem Radzie powiatowej możność uchwalania większego dodatku, w granicach zakreślonych ustawą o reprezentacji powiatowej i przeznaczając część prestacji na rzecz takich dróg powiatowych, które po ogłoszeniu nowej ustawy drogowej wyłączone zostaną z kategorji dróg gminnych. Dla zrozumienia tego ustępu, zaznaczamy, że Wydział krajowy w §. 2. swego projektu zamieścił następujące postanowienie:

„Za drogi powiatowe uznane być mają drogi ważniejsze dla handlowego i przemysłowego ruchu w powiecie, w szczególności zaś te, które miasta i znaczniejsze miasteczka targowe łączą tak między sobą jak i z drogami bitemi, lub stacjami kolei żelaznych. Jeżeliby Rada powiatowa ociągała się z powzięciem takiej uchwały, lub jeżeliby Rady sąsiednich powiatów nie mogły porozumieć się co do założenia drogi, przecinającej dwa lub więcej powiatów i mającej ważność komunikacyjną, natenczas Sejm krajowy po zbadaniu sprawy przez Wydział krajowy i po wysłuchaniu zdania Rady powiatowej, może uznać taką drogę za powiatową".

Korespondencje.

Wiedeń 8. czerwca.

(Sprawozdanie komisji parlamentarnej w sprawie dr. Kamińskiego)

(R) Jednem z najważniejszych pytań, jakie sobie postawiła komisja parlamentarna, celem rozstrzygnięcia kwestji, czy i w jakim względzie postępowanie dr. Kamińskiego nie zgadzało się z jego mandatem poselskim, było to, o ile on w rzeczywistości przyczynił się do ułatwienia bar. Schwarzowi wniesienia oferty. W skardze bowiem zawarte jest twierdzenie, że dr. Kamiński udzielił przedsiębiorstwu bar. Schwarza wszystkich znanych mu dat i wskazówek, odnoszących się do kolei Transwersalnej, i że w celu zbierania tych dat, jako też w celu zawiązania potrzebnych do tego stosunków wspólnik Kamińskiego, Hauser, przedsięwziął umyślnie podróż do Galicji, gdzie zorganizował formalny aparat, za pomocą którego po niemałych trudach i z wielkim nakładem udało mu się wreszcie zebrać wszystkie dane, potrzebne do obliczenia kosztów przyszłej budowy i postawienia oferty.

Co do technicznego materjału, który dr. Kamiński sam wcześniej jeszcze udzielił przedsiębiorstwu, twierdzi skarga, iż materjał ten znany był dr. Kamińskiemu już wówczas, gdy jeszcze nie było mowy o budowie kolei Transwersalnej. Kiedy bowiem w r. 1879 otrzymało towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej wstępną koncesję na linię Halicz-Dubowicze-Mariampol-Buczacz-Husiatyn, która to linja miała pomijać Stanisławów, chciał dr. Kamiński przeprowadzić budowę linji Stanisławów-Husiatyn. W tym celu zawiązał komitet akcyjny, zebrał z pomocą zięcia swego, inżyniera Bogdańskiego, potrzebny materjał techniczny i sam objechał całą linię, zbierając daty co do cen robocizny, drzewa i t. p. Gdy kolej Czerniowiecka nie doprowadziła do skutku zamierzonej budowy, dr. Kamiński z wielkim — jak twierdzi — trudem zbierał dalej potrzebne materjały, które przedłożył następnie belgijskiemu towarzystwu, reflektującemu na budowę kolei Transwersalnej. Towarzystwo to jednak cofnęło się wcześnie, a gdy się dr. Kamiński dowiedział następnie, iż br. Schwarz zamierza wnieść ofertę, odstąpił mu zebrane materjały.

Co do wartości tego materjału różne istnieją zdania. Dr. Kamiński utrzymuje, iż był on nadzwyczaj cenny dla Schwarza, kiedy tymczasem br. Schwarz i dyrektor jego kancelarji p. Stix twierdzą, iż ani dla nich, ani też w ogóle nie miał żadnej wartości dodając, iż oferta wniesioną została jedynie na podstawie ich własnych obliczeń.

Zresztą mniejsza o wartość owego materjału; rzecz najważniejsza, — powiada sprawozdanie komisji — iż organa państwowe nie miały z nim nic do czynienia, że był on prywatną pracą dr. Kamińskiego.

Według skargi możnaby jednak sądzić, iż inaczej miały się rzeczy z tą częścią materjału technicznego i dat odnośnych, które miał zbierać Hauser. Twierdzenia te są rzeczywiście tego rodzaju, iż dozwalają przypuszczać, jakoby Hauser działał z pomocą urzędników państwowych.

Tymczasem w zupełnej sprzeczności z podobnem przypuszczeniem stoi wynik dochodzeń tak w ministerstwie handlu, jako też na miejscu budowy kolei. Według dochodzeń tych żaden z urzędników przy budowie kolei Transwersalnej nie udzielał nigdy tego rodzaju informacyj ani Hauserowi, ani nikomu innemu, ponieważ ich poprostu udzielać nie mógł.

Cały prawie tz. materjał techniczny, udzielony Schwarzowi przez Hausera, odnosi się do linii Sucha-Nowy Sącz. Jeżeli więc Hauser mógł ztąd otrzymać potrzebne daty, to tylko z Białej, gdzie się znajduje kierownictwo budowy. Z kierownictwa zaś tego jeden tylko naczelny inżynier mógł znać dokładnie stan robót przygotowawczych, on jeden mógł mieć pod ręką szczegółowe projekta, a mianowicie on jeden mógł być tak dokładnie poinformowanym o zasadach obrachunku, ażeby swych wiadomości mógł udzielić komu innemu. Zresztą wówczas gdy Hauser jeździł do Galicji, nie było jeszcze wcale projektów szczegółowych wykończonych do tego stopnia, ażeby mogły dać dokładny pogląd na całość. Szczególnie co się tyczy analizy cen, to wówczas nie było jej jeszcze wcale, a zatem niepodobieństwem było udzielić komuś najważniejszych dla każdego przedsiębiorcy informacyj. Zresztą całe zestawienie ogólne było zawsze pod kluczem kierującego inżyniera, a dochodzenie dyscyplinarne zarządzone przez ministerstwo handlu, udowodniło, że nie znał on nawet Hausera.

Zkąd więc Hauser doszedł do wiadomości podanych przezeń szczegółów? Komisja nie uważa za rzecz swoją odpowiadać na to pytanie, a zadawala się skonstatowaniem, iż ich od organów urzędowych otrzymać nie mógł. Zresztą znawcy twierdzą, iż pierwszy lepszy, kto choć cokolwiek rzeczy rozumie, mógł sobie w ciągu trzech tygodniowej podróży sam przez się wyrobić jaki taki pogląd ogólny. Prócz tego istnieją z dawniejszych jeszcze czasów cztery projekty podobnych linij kolejowych, dostępne dla każdego tak, że każdy kto chciał, mógł czerpać podobne wiadomości.

Sprawozdanie komisji dodaje wreszcie, że same daty przedłożone Schwarzowi przez Hausera przemawiają przeciw autentyczności swojej, gdyż odznaczają się niezwykłą niedokładnością".

Tak więc zupełnie nie ma powodu przypuszczać, ażeby Hauser robił coś z pomocą, lub chociażby za wiedzą urzędników, a tem mniej, ażeby wpływał na nich w jakikolwiek sposób niezgodny z ich stanowiskiem.

Na dostarczeniu dat powyższych ograniczyć się miała pomoc dra Kamińskiego, udzielona Schwarzowi celem ułatwienia mu wniesienia oferty. O tem, co zrobiono, ażeby oferta ta przyjętą została, nie wiele można się dowiedzieć ze sprawozdania komisji. Zauważyliśmy już poprzednio, że oferta Schwarza rzeczywiście była najniższą i najkorzystniejszą, a jeżeli ten warunek był rozstrzygającym, to zdaje się zbytecznemi były wszelkie inne starania. Niemniej utrzymuje skarga wniesiona przez dra Kamińskiego, iż w interesie Schwarza poruszone były rozmaite wpływy, użyte różne stosunki z wpływowemi osobistościami.

Po zbadaniu jednak rzeczy i przesłuchaniu świadków okazało się według zapatrywania komisji, iż twierdzenia te są bardzo przesadzone. W rzeczywistości ogranicza się wszystko do tego, iż dr. Kamiński przedstawił br. Schwarza ministrowi handlu i p. Ziemiałkowskiemu. Przy tej sposobności oświadczył br. Pino, iż sprawa jest jeszcze niedojrzałą i że gdyby przyszło do generalnego przedsiębiorstwa, to ta tylko oferta może mieć szanse, która uwzględni mosty żelazne.

1)

Gdybyś ożyła...

Przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

Kochałem ją szalenie.

Bo jakże nie miałem kochać tej cudnej głowy, zarysowanej jak senne widziadło wśród mrocznego mego pokoju. Stała ona biała i piękna, jak Wenera wykwitła z pianki morskiej. Kochałem jej szyję łabędzią i ramiona klasyczne. Tuliłem miłośnie usta do tych warg wpółotwartych, na których śmierć zdała się zakląć tysiące obietnic i przysiąg spokojnej miłości. Podziwiałem ten szlachetny owal twarzy i wykrój brody, rzeźbionej zda się dłutem Praksytelesa. Miała ona w swej twarzy powagę królewskiej Zeusa małżonki i słodycz gołębią Afrodyty greckiej. Gdym spojrzał na brew lekko ściągniętą i na jej czoło myślące, tom sądził, że patrzę na opiekuńcze bóstwo Aten. Całą poezję dawnej mitologji greckiej zaklęła w sobie ta moja biała, ta jasna, nadziemską pięknością promienna bogini. Stała przedemną jak ucieleśnione piękno, jak melodja harmonijna, schwytana w powietrzu i związana zaklęciem miłosnem. Wpółnaga, wyniosła, a tak czysta, szeptała mi do ucha dawno pochwytane baśnie, z któremi spała pod ziemią lat tyle!...

Poszła do swej mogiły wtedy jeszcze, gdy baśnie te owijały jej ziemię rodzinną; zrodziła się pod tchnieniem rymowanej pieśni i zabrała w białą pierś swoją melodyjne jej słowa. Zasnęła kołysana rytmem zasłyszanym na Ateńskiej Agorze, i wzięła ze sobą w noc wieczną zadumę i tęsknotę dźwięczącą w pieśni starego rapsoda. Pieśń ta musiała mieć w sobie grozę bitwy, rozpacz matki, miłość dziewczęcą i cudną o Bogach legendę, bo wszystko to zamknęła w twarzy swojej moja uśpiona; moja biała, którą pragnę obudzić, choćby kosztem życia całego.

Kto wie, o czem by szeptały te milczące usta! Kto wie, ile walk, miłości i jakie skarby poezji wysypałyby się jak sznur pereł z tych warg wpółotwartych! Może to harda Dorejczyków małżonka; lub srogiego anakta kochanka!... Wyszedł jej ukochany przeciw Megarejczykom, a ona stoi na wieży nad bramą i nie krzyczy jak jej towarzyszki na widok chwilowego popłochu wśród swoich. Stoi milcząca, silna, nie strwożona, ufna w opiekę modrookiej Ateny i w męztwo swych rodaków. Ona wie, że gdzie czuwa mądra bogini a walczą takie ramiona, jak jej kochanka, zwycięztwo musi być po ich stronie a trofea należą do nich, a nie do najezdców.

Stoi i czeka, rychłoli zwyciężeni wyślą Reryksa, a gdy ten wejdzie z laską na Akropolę, rozjaśni brew ściągniętą i podniesie jeszcze wyżej głowę. O tak! Jej ukochany nie zrobi wstydu swej wybranej. Gdyby nawet legł wśród walki, ona pierwsza podpali stos, na którym drogi trup będzie spoczywać. Rozedrze dla zwyczaju szatę i zaśpiewa pieśń żałobną... Wie przecież, że dusza zmarłego poszła w Hadesu ciemnice i czeka tam na nią, by połączyć się z ukochaną na wieki.

Czeka wszakże na próżno, bo oto za jakąś przewinę bogowie zaklęli jej duszę w marmury i kazali spać wieki całe pod zieloną mogiłą. Znaleziono ją pewnego słonecznego ranka głęboko w ziemi ukrytą. Gdy robotnicy kopiący studnię zamiast wody natrafili na tę białą uśpioną kobietę, przerazili się sądząc, że znaleźli trupa przed kilku dniami zamordowanej dziewczyny. Gdy ją wydobyli na wierzch, zdumieli się nad tą nieskalaną pięknością, co błyszczała im w promieniach słońca, jak nadziemskie zjawisko. Później, po wielu latach nabyłem ją od handlarza starożytności, który suwając zeschłemi palcami po jej gładkich ramionach wydawał się być świętokradcą i Judaszem sprzedającym bóstwo za trzydzieści srebrników.

Rudowłosy handlarz dzieł sztuki twierdził, że posąg ten wykopano wśród ruin, że jednak zdania znawców są podzielone. Jedni mówią coś o Fidjaszu, drudzy domyślają się, że piękna ta kobieta zrodziła się pod dłutem innego rzeźbiarza.

Nie odpowiadałem staremu lisowi, ale w głębi duszy mam to przekonanie, że ona żyła, żyła tak jak ja, jak wszyscy ludzie, tylko zaklęciem bogów zmuszona milczy i milczy od wieków.

Ty nie jesteś Herą, Artemidą, Hestją lub Afrodytą — tyś kobietą jak inne, ale od bogiń wzięłaś piękność i harmonję kształtów.

Tyś jest uzmysłowieniem ideału, uplastycznieniem niepochwytnego marzenia; tyś jest wcieleniem piękna, które znikło bezpowrotnie i nie chce do nas powrócić... Zapłaciłem, ile chciał za ciebie ten Judasz rudowłosy i uciekłem z mym skarbem, by patrzeć na to piękno i żyć entuzjazmem rozkosznym, szalonym!

Tyś dziś tylko posągiem białym, zimnym, jasnym jak gwiazda poranna, ale tyś posągiem dla innych; dla mnie tyś kobietą w letargu... tyś tylko uśpiona!

Gdybyś nie miała na sobie greckiego piętna, gdyby nie ta pierś bachantki i nie draperja Artemidy, przysiągłbym, żeś jest córką Jaira i rzekłbym jak Chrystus. „Ona nie umarła, ale śpi tylko". Stoisz przedemną w bladem świetle lampy, prosta jak kolumna jońska, uwieńczona łamanemi linjami w puklu skręconych włosów.

Gdybyś ożyła!...

Jam dziś prawie starzec, złamany burzą życia i znękany koleją losu. Ciało nie młode, a twarz gładka bez jednej zmarszczki, ale serce mam stare, wyschnięte i smutne bez miary Znałem wiele kobiet, a nawet kochałem niektóre... Lecz żadna nie była wyśnioną... Kochałem, bom musiał kogokolwiek kochać...

Dziś nie kocham nikogo prócz tej milczącej, co z tajemnicą przedwiekową weszła do mej samotni i stoi przedemną milcząca — niewzruszona...

Gdybyś ożyła...

Z ust twych usłyszałbym w pośród nocnej ciszy mity i klechdy ludowe. Mówiłabyś mi baśnie o Dedalu, o Jonie, królewnej Scylli, która z miłości dla Minosa własnego zabiła ojca. A może usiadłszy u stóp moich opowiadałabyś mi jak dzieckiem rzucona na ulicę rosłaś wśród nieszczęść i wzgardy, aż pięknością swoją wzbiłaś się po nad tłum i doszłaś zaszczytów...

Dokoła mnie cisza — ty milczysz dumna i nieubłagana, a ja patrzę wciąż w twe białe kształty i szepcę tylko:

„Gdybyś ożyła!"

Gdybyś ty mogła wiedzieć, ile miłości i szczęścia czeka cię po przebudzeniu, jak pragnę twą duszę, uśpioną przez tyle wieków poprowadzić przez skarby czasów późniejszych i roztoczyć przed tobą cały zasób zdobyczy, wydartych naturze przez rozum naszych mędrców... Ty będziesz mi mówić o genjuszu, co świecił nad ziemią Hellenów, ja wprowadzę cię w świat inny, w świat pracy i olbrzymiej wiedzy, a twe myślące czoło rozjaśnię widokiem plonów naszego rozumu.

Omijać będę złe lub ciemne plamy teraźniejszego świata, pokażę ci jego jasne i pożyteczne strony, a gdy po takiej całodziennej wycieczce zapragnę odpocząć, ty jak Beatrycze zawiedziesz mnie w kraj pieśni i doskonałego piękna. Będziemy szczęśliwi...

Jeszcze milczysz? Niewzruszona, smutna, niebaczna na me prośby i ten wzrok wymowny, który podnoszę do Ciebie. Słuchaj! Ty nie wiesz, dla czego ja pragnę twego przebudzenia. Dziwnem ci się wydaje, że pragnę dla Ciebie życia, gdy tyle żywych kobiet przechodzi w tej chwili pod oknami mego mieszkania. Ty nie pojmujesz, dla czego ja pragnę twej pieśni, gdy o kilkadziesiąt kroków odemnie skarży się Małgorzata Gounoda, lub drży w powietrzu „Miserere" Verdiego. Zdziwiona przypominasz sobie powiewne postacie kobiece, strojne w szaty balowe, których fotografie drzemią w pluszowych albumach.

— Masz tyle innych uśmiechniętych kobiet — po co budzisz mnie z rannego milczenia? Pragniesz usłyszeć mowę moją! Szalony! Tyle różanych ust szepce w twe ucho słowa miłosne. Zwróć się w stronę, gdzie z obłoków błękitnego, lub różowego jedwabiu, śmieją się do ciebie, żywe, strojne damy. Podaj im ramię i szalej w rytmie skocznej polki. Ściskaj ich dłonie! Upajaj się zapachem wonnej wody, przytul swą senną głowę do ramienia różowej blondynki, lub śniadej brunetki... Czyż to ci nie wystarcza? Czegóż pragniesz jeszcze?"

Czego ja pragnę? — pytasz helleńskie dziewczę. Ja pragnę odetchnąć nieskażoną prostotą, położyć dłoń moją na czyste, nieskalane czoło kobiety i spojrzeć w jasną jak kryształ źrenicę! Chcę mieć przy sobie istotę nieświadomą brudów i mętów życia! Pragnę cię mieć tak niewinną, jak wtedy, gdy w promieniach zachodzącego słońca stałaś na schodach amfiteatru, zapatrzona w lazury morza. Byłaś piękną jak Afrodyte, a czystą jak Artemida; wzbudzałaś miłość, nie wiedząc o jej istnieniu. Twe białe, gładkie ramiona nie drżały nigdy nerwowym dreszczem... znieważyłem cię nazywając kochanką anakta. Tyś dziewczę, tyś dziecię, tyś gołąbka biała, bez plamy na skrzydłach. Piękność twoja nie sztuką, nie kłamstwem ludzi oślepia; jesteś piękną, bo dobroczynne bóstwa taką cię zbudziły do życia. Piękności swej nie kryjesz chciwie, jak skąpiec kryje skarb przed ludźmi. Nie wiedząc o istnieniu grzechu, nie uznajesz ludzi za zdolnych do złego. Myśl twoja biała jak twoje ramiona!

Gdybyś ty ożyła!...

Tyle na świecie fałszu i obłudy. Zacząwszy od sztucznych włosów kobiet, skończywszy na wyrazie „kocham" — który szepcę codziennie, a zawsze z innego tonu. Mała dziewczynka mówi do przyjaciela domu „kocham" dla wyłudzenia atłasowej bonbonierki. Gdy krótką sukienkę zmieni na tren koronkami pokryty, powie tak samo „kocham" dla otrzymania ślubnej obrączki i kilka tysięcy rocznego dochodu. Kłamią miłość, kłamią łzę i uśmiech, radość i tęsknotę, kłamią nawet chorobę — a gdyby mogły, śmierćby nawet skłamały.

I ty się jeszcze dziwisz moim zaklęciom! Ja czuję, że ty kłamać nie umiesz; ja wiem, że dusza twa nieskalana jak kwiat białej lilji. W zarysie twej głowy widzę prostotę i skromność prawdziwie kobiecą. Tyś szczytem piękności, ostatniem słowem Stwórcy, po tobie nic doskonalszego nie wyszło z jego tchnienia; ty musisz mieć i duszę piękną... Odsłoń ją przedemną! Zbudź się Zbudź kochana!...

(Dokończenie nastąpi.)

Karty wizytowej, o którą prosił go dr. Kamiński, gdy się Schwarz do Galicji wybierał, odmówił br. Pino. Zresztą przeczy dr. Kamiński, jakoby przedsiębrał jeszcze inne kroki prócz powyższych.

Tak tedy przedstawia się cała ta akcja, która miała przynieść pół miljona z górą prowizji, a skończyła się na tylu przykrych i smutnych scenach. W najbliższym liście podamy jeszcze niektóre szczegóły sprawozdania.

Nasze zdrojowiska.

VII.

Rozrywki nie są błahą rzeczą w kąpielach i miejscach leczniczych; nie tylko bowiem są powabem przyciągającym gości, lecz odgrywają także niemałą rolę w samem leczeniu. Wszelkie zatem zdrojowiska dążyć powinne do tego, żeby przybywającym uprzyjemnić pobyt, zapewniając im możliwe w danych warunkach rozrywki.

Dla bardzo znacznej liczby chorych ruch jest jednym z najważniejszych czynników leczenia. Urządzenie zatem odpowiednich przechadzek należy do pierwszych obowiązków właścicieli zdrojowisk. Uliczki, ścieżki i chodniki powinne być tak prowadzone, żeby ciężej chorzy mogli się po nich przechadzać bez utrudzenia. Jedne muszą być w cieniu, inne na słońcu, wszystkie zaś należy zaopatrzyć obficie w wygodne ławki i wysypać żwirem rzecznym.

W Szczawnicy nie ma się gdzie przechadzać, bo deptak jest szczupły; wyjść po za wieś nie można, bo wszędzie góra bez praktycznie prowadzonych ścieżek, a środkiem idzie droga wozowa pyłem napełniająca powietrze. Gdy deszcz, wszędzie błoto. Krytej galerji, gdzieby się przechadzać można w czasie słoty, wcale nie ma.

W Żegiestowie, ani jednej ścieżki równej nie znajdzie; trzeba albo schodzić, albo piąć się na górę, co dla bardziej chorych lub dla osłabionych jest czasem nawet szkodliwe. Jedyna droga gminna, idąca nad koleją, jest kamienista, a w porze deszczowej błotnista. Przy tej drodze ławki są z prostych desek nie ohyblowanych, przymocowanych dwoma gwoździami do kawałków drzewa, niedbale wbitych w ziemię. Ławki niektóre z zadziwiającym zmysłem praktycznym poumieszczano nad samą przepaścią. To też widzieliśmy chorą, która usiadła na jednym końcu takiej ławki; gwóźdź u drugiego końca niedbale wbity puścił, i chora tylko dzięki przytomności obecnych, spadając w przepaść na drogę kolejową, została zatrzymana. Że ten wypadek nie wpłynął dobrze na jej zdrowie, zaręczać nie potrzebuję.

U samego wejścia w Wąwóz także przepaść. Błoto wszędzie. Na czas słoty kryte miejsce przy źródle w tak zwanym kurhauzie, jest tak małe, że przechadzać się nie podobna. Słowem w czasie deszczu rozpacz gości ogarnia, bo nie ma się gdzie podziać, a w mieszkaniu na kuferku siedzieć nie wesoło.

W Krynicy przy deptaku idzie droga, która musi być zamknięta. Galerja kryta przy źródle dobra, lecz za mała. Chodniki po za deptakiem z małym wyjątkiem nie wyżwirowane, a już dolne drogi wcale nie opatrzone.

Ważne są wycieczki dalsze, i tu na władzach autonomicznych ciąży powinność skłonienia gmin albo wykonania z funduszów powiatowych lub krajowych uporządkowania dróg wybornych do miejsc historycznych lub malowniczych.

Co do rozrywek, nie wszędzie możliwy jest teatr, ale pierwszą rzeczą niezbędną w zdrojowisku jest wielka sala stosownie urządzona, gdzieby w razie słoty zgromadzać się mogli goście kąpielowi. Dobry fortepian w niej stojący uprzyjemniłby niejedną chwilę. Obok czytelnia z dziennikami jest również konieczną, gdyż nie ma nawet w większych zdrojowiskach, jak n. p. Krynica, jakiejś po europejsku urządzonej kawiarni lub cukierni, gdzieby publiczność mogła zbierać się dla przejrzenia dzienników, zagrania w szachy itd.

O orkiestrach pomyślano wprawdzie u nas, ale właściwie służą one, z wyjątkiem może Krynicy, nie do gromadzenia kąpielowych gości, lecz do odstraszania. I za te kolekcje nut fałszywych płaci się jeszcze osobną taksę.

Za granicą zarządy zdrojowisk starają się gorliwie o rozrywki dla swoich gości, urządzają gromadne wycieczki, organizują zebrania, koncerty itp. Wartoby tę troskliwość naśladować, a ręczymy, że zdrojowiska zyskają na frekwencji.

Jeżeli czyniłem zarzuty i wyrzuty właścicielom zdrojowisk naszych, chcąc być bezstronnym muszę powiedzieć prawdę i naszej publiczności, która również przyczynia się do powiększenia niewygód lub też utrzymywania ich w wiekuistym *status quo*.

Czasem goście kąpielowi kapryszą, jątrzą się, wymagają istotnie niemożliwych i nienależnych rzeczy, czem oswajają zarząd z reklamacjami i upoważniają niejako do ich lekceważenia. Innym razem skarżą się między sobą, narzekają, ale nikomu się nie chce wymagać tego, co się należy.

Czasem nakoniec z niepojętą potulnością znoszą nadużycia i przez źle zrozumiany a dziwny patrjotyzm wszystko biorą za najlepszą monetę, a nawet wszystkiem są zachwyceni, a raczej udają zachwyconych.

Są i tacy wreszcie, którzy sami psują zarządy swojem postępowaniem. Zamawiając np. mieszkanie, należy wyraźnie najmować je z pościelą, a nie wozić jej ze sobą. Pewnem jest, że gdyby wiele osób tak czyniło, przywykłyby zarządy do zaopatrywania mieszkań w odpowiednią pościel. Słyszę wiele pań, które mówią: „Ach, jabym na ich pościeli nigdy spać nie mogła.“ Też same panie jednak, dojechawszy do Oderbergu, śpią wybornie w pościeli hotelowej, nie bacząc na to, kto tam jej poprzednio używał. Jest to po prostu śmieszne.

Najgłówniejszą jednak jest winą publiczności naszej, że uparcie trzyma się zwyczaju przybywania do wód krajowych w połowie lipca. Skutkiem tego musi być nagłe w zdrojowisku przeludnienie, które pociąga za sobą bardzo złe następstwa. Właściciele domów, licząc na 6 tygodni tylko sezonu, odpowiednio podnoszą ceny, które są u nas wyższe od wszystkich prawie wód zagranicznych. Nagły zjazd spowodowuje brak mieszkań tak, że ci, co nie zamówili poprzednio, nie mają gdzie nocy przepędzić i są w najdotkliwszym kłopocie. Ceny w takich wypadkach przekraczają wszelką miarę, goście licytują pokoje, a właściciele, naturalnie, korzystają z tego, wydalają nawet już mieszkających itd. Z restauracjami toż samo. Przedsiębiorca przez czerwiec np. musi utrzymywać służbę itd., a że mało gości, traci przez cały miesiąc i dlatego stara się to odbić później. W lipcu zaś natłok, służba wystarczyć nie może, ztąd zła obsługa, jedzenie źle przygotowane, czeka się godzinami i dostaje się albo coś niedopieczonego, albo spalonego, albo nieświeżego. Z łazienkami toż samo. Lekarze również podołać nie są w stanie i chorych zaniedbywać muszą, ani też właściwego dozoru nad zakładem nie wykonywają. I tak ze wszystkiem.

Tymczasem o ile widzę z zestawionych wieloletnich obserwacyj we wszystkich naszych zdrojowiskach (naturalnie są wyjątkowe lata), sezon rozpoczyna się od 25. maja i może trwać do końca sierpnia. Ze sprawozdań bowiem wynika, że druga połowa maja i czerwiec pod względem ciepłoty, wilgotności i ilości ozonu są bardzo dobre, a w niektórych miejscowościach nawet lepsze od lipca, sierpień zaś niczem się nie różni pod względem temperatury od czerwca, chyba większą ilością deszczów.

Gdyby przeto chorzy przybywali od końca maja, pobyt byłby tańszy, wygody większe, dochód właścicieli znaczniejszy, a kto wie, czy i skutek leczenia nie lepszy (obacz między innemi „Krynica, przez dra Skórczewskiego 1883, str. 59 — 64). Rozszerzenie więc sezonu z 6 tygodni na 3 miesiące stanowi sprawę ogromnego znaczenia.

Na zakończenie tej mojej zapewne nieudolnej rozprawy proszę wszystkich obywateli kraju, chorych i zdrowych, mających władzę lub nie, o utrzymanie przedmiotu na porządku dziennym, a przekonany jestem, że takie zajęcie ogółu przyczyni się do podniesienia naszych zdrojowisk, do postawienia ich na odpowiedniej stopie. Skutki byłyby w takim razie szybkie i doniosłe, mianowicie wynikłyby: 1. korzyść dla chorych; 2. korzyść dla właścicieli zakładów; 3. dla lekarzy; 4. dla władz skarbowych; 5. dla ludności okolicznej zdrojowisk; 6. dla kraju całego, z któregoby grosz miljonami nie wychodził corocznie za granicę.

X.

KRONIKA

Lwów dnia 10. czerwca.

Wiadomości osobiste. Śp. Antoni Lipski, kapitan artylerji z r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, zmarł w 80 roku życia w Zarubińcach pod Zbarażem. Wierny syn ojczyzny był jednym z tych typów Mohortowskich, w jakie obfitowała generacja starsza. — Zmarł we Lwowie w 79 r. życia śp. Antoni Ostrowski, b. dyrektor asekuracji Tryesteńskiej. — Ślub hr. Jerzego Sewera Borkowskiego z Lidją hr. Łosiówną, odbędzie się dziś o godz. 6ej po połndniu w katedrze za błogosławieństwem ks. biskupa Morawskiego. — Dr. Finkelstein nie zmienił wyznania swego, a tylko zmienił nazwisko na Liśniewski.

Kalendarz. Środa: Barnaby apost. Wschód słońca o godz. 4 m. 6, zachód o godz. 8 m. 53.

Kalendarzyk myśliwski. Od 15. czerwca wolno polować na ptactwo wodne w ogólności; przez cały czerwiec: na kozły (rogacze).

Pierwszy wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: 1) Wys. Wydział krajowy 100 zł., 2) dyr. Wrotnowski 50 zł., 3) dyr. L. Wierzbicki z listy składkowej l. 3. od urzędników kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 26 zł. 40 ct., 4) p. Ł. Żwierkowski z listy składkowej l. 76 od nauczycieli szkoły św. Marji Magdaleny 5 zł., 5) dyr. Biłous z Bochni 1 zł. 30 ct. 6) czysty dochód z przedstawienia teatralnego „Odbijanego“ 207 zł. 30 ct. 7) p. Huppert z listy składkowej l. 81 od urzędników kolei Albrechta 7 zł. 90 ct., 8) dyrekcja spółki zaliczkowej urzędników 50 zł.; razem 447 zł. 90 ct.

„Harmonja“ wykona jutro we środę następujące produkcje na Wysokim Zamku: 1. Krakowiak, marsz Pistla. 2. Uwertura z opery „Roccoco“ Tittla. 3. Pieśń i duet z op. „Halka“ Moniuszki. 4. Mädchen-Launen, Polka mazurka Straussa. 5. Cavatina z op. „Foscari“ Verdiego. 6. Ständchen Schuberta. 7. Marienpolka Pistla. 7. Marsz Czibulki. Początek z uderzeniem godz. $^{1}/_{2}$6 po południu.

Wdowy i sieroty po księżach ruskich — pisze *Diło* — nigdy nie czekały tak długo na mizerne swe zapomogi z funduszu dla nich przeznaczonego, jak w roku bieżącym. Ze wszystkich okolic kraju dochodzą zapytania, co się dzieje z owemi zapomogami. „Syty głodnego nie zna,“ pisze pewna wdowa, a *Diło* nie dziwi się gorzkiemu temu zarzutowi z uwagi, że do niektórych dekanatów już przed miesiącem wysłano pieniądze. Należałoby więc ekspedycję urządzić w ten sposób, aby grosz zapomogowy wszędzie doszedł w jednym czasie, bo nędza nie zawsze zdobyć się może na cnotę cierpliwości.

Plac Halicki. Przysłano nam następującą uwagę: Na porządku dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej umieszczono także sprawę parcelacji placu Halickiego. Projekt ten naszego urzędu budowniczego zdaje się nam zupełnie niestosownym, albowiem w mieście naszem, gdzie i tak mało placów publicznych, godziłoby się raczej starać o ich pomnożenie i rozszerzenie. Jeżeli jednak plac Halicki ma być zabudowanym, to zdaje nam się, że miejsce to, po zdemolowaniu realności p. Wajdy i sąsiednich miejskich ruder, najodpowiedniejszem byłoby na umieszczenie tamże teatru miejskiego, którego budowa z każdym dniem staje się naglejszą. Na placu Halickim wygodnie mógłby stanąć obszerny budynek ze wszystkich stron wolny.

Podczas Jarosławskiej wystawy przeglądowej bydła i koni, odbyła się loterja fantowa, w której wylosowano 141 sztuk fantów. Z tych odebrano dotąd 102; pozostaje więc 39 przedmiotów, mianowicie do numerów 84, 147, 148, 165, 186, 276, 306, 412, 454, 483, 533, 535, 536, 546, 607, 614, 620, 677, 698, 747, 839, 863, 898, 922, 1052, 1086, 1160, 1164, 1187, 1193, 1338, 1524, 1592, 1638, 1643, 1775, 1731, 1847 i 1896. Właściciele powyższych losów racżą się zgłosić po odbiór wygranych fantów do pana Stanisława Myszkowskiego w Jarosławiu, a to najdalej do końca czerwca b. r.

Nowoutworzony posterunek żandarmerji w Zniesieniu, w powiecie lwowskim, składający się z sierżanta i trzech żandarmów, z dniem 1. czerwca rozpoczął swoje czynności.

Jubileusz pułku pieszego nr. 56, stacjonowanego w Krakowie, obchodzony będzie dnia 16. sierpnia b. r. z uroczystością wojskową. W program obchodu wchodzi między innemi rozdzielenie pomiędzy żołnierzy tablic pamiątkowych, wykonanych staraniem wojskowego zakładu geograficznego, na których wykazano w porządku chronologicznym 172 bitw, szturmów i potyczek, które pułk ten odbył od czasu swojego założenia, między innemi bitwa pod Neuhäusel (7. lipca 1685) i bitwa pod Sadową (3. lipca 1866).

Egzamin dojrzałości w tarnowskiem gimnazjum ukończył się dnia 5. bm. pod przewodnictwem inspektora szkół średnich, p. Antoniego Czarkowskiego. Złożyli egzamin z odznaczeniem: 1) Gadomski Adam Edward, 2) Mossor Władysław, 3) Rolle Wiktor, 4) Salz Abraham, 5) Schützer Leon, 6) Tabeau Jan; za dojrzałych uznani: 7) Daniec Stanisław, 8) Wróblewski Marcin, 9) Stański Alojzy, 10) Pietrzycki Władysław, 11) Pośko Tomasz, 12) Nowaczyński Stanisław, 13) Ossoliński Bronisław, 14) Kostórkiewicz Antoni, 15) Mütz Herman, 16) Bartnik Józef, 17) Wolski Aleksander, 18) Brykczyński Mieczysław, 19) Gnatek Sylwester, 20) Januś Michał, 21) Bromberger Zygmunt, 22) Horvath Jan, 23) Gajewski Władysław, 24) Japa Stanisław, 25) Stoga Marcin; eksterniści: 26) Baczyński Rajmund, 27) Łazarski Bolesław. Pozwolono poprawić po ferjach: z języka greckiego 1, z historji i geografji 2; na pół roku cofnięto 3, na rok 2 (1 eksternista).

Germanizacja. „*Vorstand der kk. galiz. Finanz-Prokuratur.*“ Pieczęci z takim napisem używa dotychczas naczelnik prokuratorji skarbu we Lwowie dr. Podlewski, i to nawet na dokumentach, wystawianych w języku polskim.

Jeżeli używanie pieczęci z napisami niemieckiemi poczytywaliśmy niższym instancjom na prowincji jako karygodne lekceważenie ustaw i rozporządzeń o języku urzędowym, to tem bardziej musimy ubolewać, gdy tego rodzaju pozostałości germańskie pojawiają się u szefa urzędu w stolicy kraju, który według zakresu działania swego innym władzom przyświecać winien znajomością i poszanowaniem ustaw.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu od 25. do 31. maja br. wynosiła ilość zmarłych 46 płci męskiej, 38 żeńskiej, razem 84. Średnia dzienna śmiertelność 12·0, śmiertelność roczna 37·8 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 2, krztusiec 1, durzycę brzuszną 2, gruźlicę 29, zapalenie przewodu oddechowego 14, biegunkę 1, zapalenie kiszek 1, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje śmierci 33. Z ogólnej ilości zmarło w domach karnych płci męskiej 3, żeńskiej 4.

Wypadki. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* Rozalja Dudiak, także Gudz zwana, zarobnica, licząca lat 56, wdowa bezdzietna, oddająca się nałogowo trunkowi, zmarła nagle na ulicy Bożniczej po wyjściu z szynkowni. — W nocy na 8. b. m. znaleziono w sieniach domu pod l. 20 przy ulicy Mickiewicza podrzuconego chłopczynę, kilkanaście miesięcy liczącego. Dochodzenie za matką tegoż jest w toku. — Nachmann Reiss, handlarz pomarańcz, schodząc do swego składu w piwnicy domu pod l. 23 przy ulicy Skarbkowskiej, pośliznął się na schodach i uszkodził się skutkiem upadnięcia tak znacznie w głowę, iż go odwieźć musiano w stanie nieprzytomnym do głównego szpitala. — Onegdaj nad wieczorem spłoszyły się konie powozowe na ulicy Janowskiej, skutkiem czego zarobnik Teodor Zelinka został przejechany i tak niebezpiecznie pokaleczony, że zachodzi obawa o jego życie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 9. czerwca. Skradziono pani A. H. chustkę wełnianą z jedwabnym szlakiem, drugą włóczkową i trzecią jedwabną łącznej wart. 17 złr., a panu G. T. tużurek ze znakiem firmy krawca Lerskiego wart. 20 złr. — Zgubiono kartkę zast. zakł. zast. i kred. l. 63245. Pani E. B. zgubiła 7 kluczyków na placu Halickim, pan Izrael Hochmann 12 pieczęci gutaperchowych w pudełeczku, a pani A. K. białą chusteczę z kwotą 5 złr. na ul. Pańskiej. — Znaleziono w głównej kasie krajowej na podłodze banknot na 10 złr., który ktoś z pensjonistów przy podnoszeniu płacy zgubił.

Wycieczka towarzystw gospodarczych czeskich do Szląska. Towarzystwo gospodarcze dla wschodnich Czech w Pardubicach urządziło dnia 2. bm. wycieczkę do Mor. Ostrawy i Szląska. Osobnym pociągiem przybyło z Czech 361 uczestników, do których przyłączyło się w Ołomuńcu i Przerowie około 300 osób. Odprowadzała ich słynna kapela Sokoła kolińskiego. Na powitanie gości przybyło na dworzec ostrawski mnóstwo deputacyj z gmin morawskich i szląskich, jako też różnych towarzystw, pomiędzy niemi i deputacja kółka rolniczego z Suchej i towarz. rolniczego z Cieszyna; prócz tego niezliczony tłum ludu z kapelą górniczą ostrawską; bezwątpienia było około 10,000 osób.

O godz. 6 zagajono w Polskiej Ostrawie pod gołem niebem w ogrodzie „Pod dębem“ zgromadzenie: „Jednoty politické i hospodarské v Opave.“ Przewodniczący tegoż, dr. Stratil, objaśnił w dobitnych słowach smutne położenie ludności czeskiej i polskiej na Szląsku i zgnębienie języków słowiańskich. Na to powitał radny gminny, p. Konwalinka, w imieniu Polskiej Ostrawy zgromadzonych, których było do 500, bo nie bardzo wygodne miejsce więcej pomieścić nie mogło. Następne przemówienie posła do Rady państwa, p. Adamka, poświęcone znaczeniu ludności słowiańskiej szląskiej dla Austrji i dynastji, wywarło ogromne wrażenie.

We wtorek wyjechała większa część pociągiem osobnym do Frydku i Mistka, gdzie także cała okolica pospieszyła na powitanie gości i na zebranie, które towarzystwo rolnicze w Mistku urządziło. Ztąd wyjechała część do Krakowa, a około 60 osób przybyło we środę w południe do Cieszyna, gdzie goście powitani zostali przez deputację Czechów i przez posłów polskich, ks. Świeżego i p. Cienciałę. Przy odjeździe na dworcu żegnano się również serdecznie, zwłaszcza z oboma posłami; wołano im i Polakom: „Slava!“ poczem pociąg wśród okrzyków „Na zdar!“ wyruszył z dworca.

Kontrabanda. Z Ickan donoszą *Gaz. Polskiej*, że w tych dniach przejeżdżał przez tamtejszą komorę zamożny żyd rumuński, który po krótkiej wycieczce po Austrji wracał do Roman. W skutek denuncjacji odbyto przy nim rewizję i znaleziono pod tużurkiem sznur djamentów wartości 50.000 złr., który to towar oszczędny kupiec chciał bez opłaty cła przewieść przez komorę mołdawską. Stosownie do ustawy rumuńskiej, djamenty zostały skonfiskowane na rzecz skarbu, a nadto skazano przemytnika na 7000 franków kary.

Śmierć i żona!... W tych dniach stanęła w Warszawie przed ołtarzem para, która przed laty dziesięciu była już zaręczoną, a w sam dzień ślubu, nieomal na kilka godzin przed ostatnim terminem, rozeszła się z powodu rozterek między narzeczonym a ojcem panny młodej. Niebawem oboje zaślubili inne osoby i dawny stosunek został zapomniany. Prawie jednocześnie tak p. X. jak i pani Y owdowieli, a zeszli się przypadkowo w ubiegłym karnawale na zebraniu w pewnym wspólnie znajomym domu. Spotkanie zbliżyło ich do siebie i oto przypomniawszy sobie dawne czasy po dziesięcioletniej rozłące, odnowili starą miłość, której rezultatem jest małżeństwo. Tak to śmierć i żona od Boga przeznaczona...

Próżność. W Warszawie niektóre panie, ubierające same swoje kapelusiki, zgłaszają się następnie do pierwszorzędnych modniarek, celem nabycia firmy i nakiejenia jej na denku kapelusza, aby świadczył o pochodzeniu jego z najdroższych (bez przenośni!) sklepów.

Modne jednak magazynierki, korzystając z sytuacji, żądają za tę drobną usługę tylko... 2 rs. Motywują one swoje nieco wygórowane żądanie tem, iż pozwalając nalepiać swoją firmę na kapeluszach nie wyszłych z ich pracowni, a przez to nie zawsze „artystycznie“ ubranych, szkodzą swojej sławie ustalonej...

Zatonięcie statku na Dunaju. Wypadek taki zdarzył się po raz pierwszy od lat 50, t. j. od chwili, odkąd istnieje „c. k. uprzywilejowane Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju“. Dnia 4. b. m. w pobliżu stacji Banovce na lewym (węgierskim) brzegu Dunaju, statek parowy „Józef“ holujący siedm galarów, zatonął w przeciągu 12 minut, a to w skutek pęknięcia maszyny. Szczęściem uratowano zapomocą łódek galarowych całą załogę statku. Strata dotąd nieobliczona, a celem wydobycia statku z toni, reprezentującego wartość 100.000 zł., czynią już wielkie przygotowania.

Wyścigi na welocypadach. Dnia 8. b. m. odbyły się w Wiedniu za rotundą wyścigi na welocypedach, w których gonitwie „o mistrzostwo w Austrji“ wygrał znowu Józef Kohout, członek czeskiego klubu welocypedystów i otrzymał w nagrodę medal złoty; wziął on z równem powodzeniem udział także w wyścigu o „nagrodę dam“ i w dziesięciomilowym wyścigu bicyklów (16.090 metrów).

Petersburg 7. czerwca. Według doniesień pism tutejszych, wypracowane zostały przez odpowiednią władzę przepisy, wymierzone przeciw przemytnictwą wódki z Prus i Austrji. Chodzi mianowicie o podział granicy na kilka sekcyj rozmaitemi taryfami na wódkę i spirytus.

Londyn 8. czerwca. Wczorajszy pociąg pospieszny w pobliżu mostu Chatam zaledwie uniknął katastrofy. W poprzek szyn kolejowych położono ciężką sztabę żelazną. Konduktor, nie mogąc już zatrzymać pociągu, puścił go pełnym biegiem. Przednia część maszyny została zdruzgotaną, a kilka wagonów wykoleiło się, ale nikt nie został raniony.

Cygani węgierscy zapuszczają muzykalne swe zagony daleko na Wschód. Można ich słyszeć co roku w Belgradzie, Ruszczuku, Bukareszcie, Sofji, Kustendże, Warnie i t. d., a Serbowie, Bułgarzy, Rumuni, Pomacy a nawet Turcy, lubo nie odczuwają uroku i szalonego dźwięku czardasza, przyklaskują mu jednakże z całej duszy a wykonawców darzą sowicie denarami, lejami i piastrami.

Przed kilkoma dniami produkowała się taka węgierska banda cygańska przed sułtanem i tegoż dworem w stambulskim Yildiz Kiosku, i zyskała wysokie zadowolenie i szczodry bakczysz od padyszacha.

O dziwnie tragicznej katastrofie, jaka spotkała jednego z naszych rodaków w Tomsku, donosi *Mosk. Listok*. Rzecz się tak miała: Dnia 9. maja do sklepu miejscowego kupca Uljanowa weszli: naczelnik więzienia poprawczego Dmitriew i kupiec Żil. Przy ich wejściu, właściciel sklepu, o którego anormalnym stanie umysłu nic dotąd nie świadczyło, wydobył z kieszeni rewolwer, i zmierzywszy, strzelił do przybyłych. Kula zraniła Żila w rękę; ranny jednak nie tracąc przytomności wraz z towarzyszem nie czekając dalszych następstw, rzucili się do ucieczki. Uljanow począł ich gonić. W tej wszakże chwili w drzwiach sklepu ukazał się ziomek nasz Jasielewicz, znajdujący się w Tomsku na zesłaniu. Jasielewicz przed kilku dniami otrzymał ułaskawienie i mając niezwłocznie wyruszyć z powrotem do kraju, szedł do sklepu dla zakupienia odpowiedniej prowizji. Spotkał go niestety los najmniej oczekiwany. Uljanow bowiem zwrócił nań broń swoją, i wystrzałem zadał cios śmiertelny. Nieszczęśliwy zakończył życie na miejscu.—O rodaku naszym nie posiadamy bliższych wiadomości, śmierć wszakże jego i to w chwili, w której los po długich cierpieniach okazał się dlań łaskawszym, budzić musi w sercu każdego najżywsze współczucie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj w komedji Bałuckiego „Sąsiedzi“ pokazała dyrekcja nową zdobycz połowu swego na scenie krakowskiej, p. Siemaszkę. Jest to kwiatek, pełen majowej jeszcze świeżości. Może być, że p. Siemaszko w młodem swem życiu liczył już tryumfy teatralne, ale wczorajszy jego występ w roli Radoszewskiego budził u Lwowian niekorzystne dla debiutanta porównania. P. Siemaszko rozumiał wprawdzie, co grał, ale nie umiał grać tak, aby stworzyć iluzję, bez której nie ma sztuki dramatycznej. Był sztywny i ratował się patosem. Nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko czekać na dalsze występy p. Siemaszki, a może przedstawi się nam w innym kolorze.

* Dziś we wtorek d. 10. czerwca po raz jedenasty: „Opowieści Hoffmana“ (Les Contes d'Hoffmann), opera fantastyczna w 4 aktach a 5 obrazach Juljusza Barbier. Muzyka J. Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański.

Benefisy. Do rzędu najcelniejszych sił dramatu lwowskiego należy niezaprzeczenie p. Łucjan Kwieciński. Gra on z należytem pojęciem i z wytworną elegancją, a zwłaszcza w rolach kochanków salonowych zdobywa się on zawsze na najszlachetniejszy wyraz uczucia. Przypominamy te zalety artysty na dobę przed jego benefisem, a pod adresem publiczności lwowskiej życzymy p. Kwiecińskiemu sutego powodzenia kasowego, które jest najgustowniejszym w dzisiejszych czasach dowodem uznania. Artysta wybrał nową dotąd niegraną komedję pod tytułem: „Adwokat bez klientów,“ którą niewyczerpany w pomysłach scenicznych p. Adolf Abrahamowicz napisał do spółki z samym beneficjantem. Okoliczność ta w wysokim stopniu zaciekawia badaczy repertoaru lwowskiego i dawno już zapewniła rozgłos jutrzejszemu występowi p. Kwiecińskiego.

W sobotę na dochód pani Boczkaj wznowione będzie cacko operetkowe „Książątko.“ *Gaz. Nar.* nazwała wczoraj panią Boczkaj „bardzo miłem książątkiem operetki,“ a my to samo napiszemy w innym stylu w przeddzień benefisu ulubionej śpiewaczki.

Panna Kronengoldówna, Krakowianka, występowała w koncertach wokalnych w słynnym „Gewandhaus“ w Lipsku, a pisma niemieckie młodej śpiewaczce, obdarzonej dźwięcznym głosem, rokują niepoślednie powodzenie.

Nowe dzieło Renana. Znakomity pisarz i myśliciel francuski, Ernest Renan, wydał niedawno nową pracę p. t. „Nouvelles études d'histoire réligieuse.“ Największy jej rozdział poświęcony jest buddaizmowi. Równie zajmującym i gruntownym jest artykuł o św. Franciszku z Assyżu, którego autor „Życia Jezusa“ ogromnie wysoko stawia wśród ojców i pisarzy kościoła katolickiego.

Sammlung von eisenbahnrechtlichen Entscheidungen des kk. obersten Gerichtshofes und des Wiener Eisenbahn-Schiedsgerichtes. (Neue Folge v. Jahre 1879 bis 1883, mit einem systematischen Materien- und Gesetze-Register bezüglich des ganzen Werkes) Wydał dr. M. Epstein (Wiedeń 1884 nakładem M. Perlesa). Podręcznik ten potrzebny jest w pierwszym rzędzie dla samych towarzystw kolejowych, a następnie dla osób mających stosunki prawne z kolejami.

Z izby sądowej.

(Proces anarchisty Stellmachera.)

Wiedeń 9. czerwca. *(Tel.)* Niektórzy świadkowie poznają w Stellmacherze jednego z morderców Eiserta. Oskarżony nie odpowiada na wiele pytań i oświadcza, że zeznając stałby się powodem nieszczęścia przyjaciół.

Rzeczoznawcy stwierdzają, że lont pistonowy, znaleziony u Eiserta, po dokonanem morderstwie, jest taki sam jak ten, które w liczbie 11 zabrano u Stellmachera. Prezydent odczytuje listy, z których wynika, że Stellmacher chciał ratować się ucieczką.

Wielką sensację sprawiły listy Stellmachera do austro-węgierskiego posła w Bernie i do niemieckich policjantów, którym za dobrem wynagrodzeniem ofiaruje się na denuncjanta. Oskarżony tłumaczy się, że tym sposobem chciał się wkraść w zaufanie policji, aby być użytecznym swojemu stronnictwu. Koniec posiedzenia o godzinie 9ej.

Wiedeń 10. czerwca. *(Tel.)* Stellmacher został uznany winnym co do wszystkich punktów oskarżenia i skazany na śmierć.

(Proces Bułachowej w Moskwie.)

Nie przeszło jeszcze wrażenie, jakie wśród społeczeństwa rosyjskiego wywołał głośny proces „czarnej bandy“, kiedy na porządek spraw dziennych występuje inny, znany pod nazwą procesu Bułachowej, równie niezwykły a może jeszcze więcej sensacyjny od poprzedniego.

Rozpoczął się on w tych dniach przed kratkami sądu moskiewskiego i skończył zesłaniem podsądnej na Syberję. Przebieg jego wszakże dopiero teraz podają wszystkie dzienniki, na których relacji i my niniejszem się opieramy.

Sprawa tak się przedstawia:

W Moskwie przemieszkiwał bogaty kupiec, nazwiskiem Mazurin. Miał on jedyną córkę Annę, urodzoną w r. 1843, która w kilka lat potem straciła naprzód ojca, a następnie matkę i pozostała pod opieką księżnej Oboleńskiej i rodzonej babki Ziewakinej.

Fortuna, jaką po rodzicach odziedziczyła Anna, była ogromna, składała się bowiem prócz kapitału w papierach państwowych, jeszcze z 10 murowanych sklepów w Moskwie i innych cennych pozostałości.

Anna po dojściu do pełnoletności w r. 1861 rozporządzała majątkiem, wynoszącym w gotówce przeszło pół miljona rubli. Niemniej uznała ona i nadal dotychczasową nad sobą opiekę i pozostała u babki. Tak minęły 2 lata.

Nagle Mazurina ginie wraz ze swą guwernantką Bułachową, zabierając część kapitałów i kosztowności.

Gdzie się podziała, niewiadomo. Poczynają się też poszukiwania, przeprowadza się śledztwo i po upływie dopiero długiego czasu rodzina zaginionej dowiadnje się, że Anna zamieszkała ze swą powiernicą w mieście Rżewie, gdzie przebywa w najgłębszej tajemnicy.

W pierwszych chwilach wszyscy sądzą, że 20-letnia dziewczyna działa z własnej woli, na mocy pobudek, z których nie chce nikomu zdawać sprawy, dla tego też i rodzina godzi się z jej postanowieniem, nie stawia ze swej strony żadnych przeszkód i daje możność rozporządzania dowolnie mieniem.

Tymczasem Mazurina pędzi dziwny żywot w Rżewie. Otoczona kuratelą Bułachowej, nie widuje, prócz kilku osób stanu duchownego, prawie nikogo; świat zewnętrzny staje się dla niej do tego stopnia niedostępnym, że nawet krawcowa robi dla niej suknie na miarę starego odzienia. Tu również w październiku 1864 odbiera resztę należnego jej kapitału, z którego 246,000 rubli oddaje Bułachowej dla zmiany na inne papiery i upoważnia ją jednocześnie do zbycia sklepów w Moskwie za 35,000 rubli.

Bułachowa, uboga wdowa po lekarzu, która poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu, ażeby mieć możność wychowania dzieci, poczyna nagle porastać w pierze. Kupuje domy na własne imię, a dwaj jej synowie pogrążeni w niedostatku, poczynają rozporządzać znacznemi funduszami i posiadają w bankach na bieżącym rachunku własne kapitały. Jest to atoli prolog do dalszej akcji.

W życiu młodej Anny rozpoczyna się szczególny zwrot do życia ascetycznego, poświęconego praktykom religijnym i uczynkom miłosiernym. W r. 1865 zakłada ona w Rżewie szkołę dla dziewcząt, mających się poświęcić zawodowi duchownemu i przeznacza na jej uposażenie 93,000 rubli, czyniąc Bułachowę przełożoną, a jej syna kuratorem szkoły; w 4 lata później funduje znów dom przytułku dla dzieci i przeznacza na ten cel 80,000 rubli.

Wśród tego czasu usposobienie jej przybiera jeszcze więcej ponury charakter. Objawia ona zamiar wstąpienia do klasztoru, cały zaś majątek swój pragnie zapisać Bułachowej. Wkrótce potem udaje się na pobożną pielgrzymkę po różnych klasztorach i opiera się gdzieś aż w górach Ałtajskich.

Jak długo trwała ta wędrówka, śledztwo nie wykazuje, faktem jest tylko dowiedzionym, że go pobyt w tej ostatniej miejscowości stał się dla Mazuriny ciężkim i gdy zapragnęła powrócić znów do cichego Rżewa, powiernica jej odmówiła zapotrzebowanego na ten cel funduszu.

Jednakże Mazurina powróciła i zamieszkała w zakładzie, zarządzanym przez Bułachowę.

Od tej też chwili odosobnienie nieszczęśliwej staje się zupełnem: nie widuje ona nikogo, nikt, prócz Bułachowej, nie ma do niej przystępu, a organizm jej podlega stopniowemu rozstrojowi.

Ascetyzm jest wprawdzie i teraz głównem tłem jej usposobienia — lecz jednocześnie występują na jaw objawy zupełnego idjotyzmu, opanowują ją różne wizje, ma ciągle na myśli karę bożą, nareszcie stopniowo traci całkowite poczucie własnej woli i staje się automatem, działającym tylko według woli Bułachowej.

W takiem położeniu Mazurina pozostawała do roku 1881, w którym to czasie władza prokuratorska, zawiadomiona, iż w Rżewie znajduje się młoda dziewczyna, więziona przez Bułachowę, rozpoczęła śledztwo, następstwem którego był wytoczony proces

W chwili, w której władza zaopiekowała się nieszczęśliwą, Mazurina pozostawała już w stanie zupełnego idjotyzmu. Źle odżywiana, pozbawiona powietrza, ruchu dręczona moralnie, niebyłko że straciła zupełną świadomość siebie, lecz nadto stan jej fizyczny przedstawiał najsmutniejsze wycieńczenie. Śledztwo dostatecznie wyjaśniło przebieg tej cielesnej intrygi. Wina Bułachowskiej została dowiedziona i pobudki, jakoteż środki działania wykazane.

Charakter Anny Mazuriny był miękki, umysł jej wysoce wrażliwy. Zapanowawszy więc od pierwszej chwili nad nią, zyskawszy jej zaufanie, Bułachowa zaczęła wlewać w młode serce swej pupilki jad zwątpienia. Podsycając zwątpienie, budząc nieufność ku wszystkim, zadawała jej myślom i dążeniom kierunek wyłączny, w konkluzji zaś, nie zdobywszy wymoła na nieszczęśliwej zakopania się w klasztorze, postanowiła drogą umartwień cielesnych i moralnych pozbawić ją życia.

Jeśli też proces sam, ze względu na okoliczności przestępstwa, zaliczonym być może do niezwykłych — stan psychiczny ofiary przestępstwa ciekawym jest wypadkiem dla lekarzy.

Mazurina w chwili rozpoczęcia śledztwa przedstawiała wyjątkowy okaz bezwłasnowoli. Z natury nie miała ona usposobienia do cierpienia umysłowego: przeciwnie, było to usposobienie żywe, nie pozbawione nawet pewnej dozy energji. W następstwie jednak, oddziaływaniu stopniowo przez wolę silną, poddawała się jej aż do zupełnego zatracenia samowiedzy.

Pomoc lekarska, zmiana otoczenia i warunków życia, powraca ją powoli do zdrowia. Czy nieszczęśliwa ta zdoła jednakże wrócić do poprzedniego stanu — rzecz to wątpliwa.

Nie bez interesu są jeszcze niektóre szczegóły, dotyczące Bułachowej.

Z pochodzenia jest ona włościanką. Wychowała ją swoim kosztem jakaś obywatelka, która, wykształciwszy Bułachowę w Smolnym monasterze, wydała ją następnie za mąż za lekarza.

Przy rozpoczęciu sprawy Bułachowa posiadała oprócz znacznego majątku ziemskiego, w samym oddziale banku państwowego w Rżewie 357 tysięcy, dwaj zaś jej synowie: jeden 60, a drugi 30 tysięcy rubli.

Cyfry też te są najlepszym komentarzem pobudek przestępstwa.

Ruch stowarzyszeń

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów w Galicji, Bukowinie i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc maj 1884.

Wyszczególnienie	Winien złr.	Ma złr.
1 Udziały członków . .	10285·12	534
2 Pożyczki na skrypta i weksle	25197·07	13564·83
3 Procenta . .	355·21	
4 Fundusz rezerwowy .	2012	
5 Koszta administracji . .	6·78	278·31
6 Zysk z r. 1883 . .	14·27	
7 Zaległe procenta za r. 1883	239·15	430·60
8 Fundusz pensyjny . .		130·77
9 Lokacja własna . .		177·04
10 Koszta delegacji wiedeńskiej		18·80
11 Kalicska na koszta procesowe		147·84
12 Rezerwa podatkowa . .	15·07	
13 Gotówka z końcem maja br.		164·78
Razem	15446·62	15446·62

Ogólny przychód kasowy złr. 15446·62
" rozchód " 15446·62
" obrót " 30893·25

Rohatyn 6. czerwca 1884.

Izydor Kowalewski prezes.
Marja Wysocka rachmistrz.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 8. czerwca. Choć niezmordowana rzesza spekulantów musiała się dziś, jako w niedzielę, zadowolić prywatnym tylko charakterem targu, ruch jednak i obrót był dość znaczny, a tendencja pełną otuchy i statku. Była nawet chwila, że poziom kursów podniósł się ponad pary. Ku końcowi opadł wprawdzie, ale tem wszystkiem kursy były lepsze od wczorajszych. Notowano tedy Kredyty po złr. 308·60; Tramwaje 222·10; 4% złotą rentę węgierską 92·10.

Jeszcze większy ruch i usposobienie zwyżkowe panowały na dzisiejszej giełdzie zbożowej. O pszenicę na jesień popyt był ogromny, a płacono ją po 10·17 i 10·20. Owies na jesień 7·19 do 7·52. Kukurydza na lipiec-sierpień 7·02; sierpień-wrzesień 7·13. Żyto na jesień 8·32 do 835.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyrób wódki i piwa. W miesiącu kwietniu roku bieżącego wyrobiono w 177 gorzelniach galicyjskich ogółem 922.594½ opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim, bo 39, następnie w stanisławowskim i kołomyjskim po 27, brodzkim 26, krakowskim 19, lwowskim 9, rzeszowskim, samborskim i sanockim po 7, tarnowskim 5, w przemyskim 4. W powiecie nowosądeckim nie funkcjonowała w kwietniu żadna gorzelnia.

W 177 browarach wyrobiono ogółem 46.802 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów była w ruchu w powiecie skarbowym rzeszowskim, bo 34, brodzkim 21, tarnopolskim 18, przemyskim 15, kołomyjskim 13, sanockim, sądeckim i stanisławowskim po 12, lwowskim i tarnowskim po 10, samborskim 7, we Lwowie 5, w powiecie skarbowym kołomyjskim i Krakowie po 4.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. czerwca.

Krewkość węgierska, która podczas odbywającej się właśnie akcji wyborczej przekroczyła już wszelkie granice możliwości, zmusiła Tiszę do wydania okólnika do wszystkich władz municypalnych, w którym wzywa do natychmiastowego usunięcia wszelkich przeszkód w wolnem wykonywaniu opinji, do użycia wszelkich środków bezwzględnych, i nie cofania się na okoliczności, byle tylko przeszkodzić tłumom w popełnianiu gwałtów. Municypalności, które dopuszczą się winę niedbałego wykonania reskryptu, grozi minister utraceniem prawa, jakie im dotąd przysługuje, i oddaniem winnych władzy, bez żadnego względu na osobistości i stanowisko.

Umiarkowana opozycja Sejmu węgierskiego postawiła kandydatów swoich dotychczas w 122 powiatach.

Onegdaj stawał w Oedenburgu przed wyborcami hr. Ant. Zichy. Oświadczył, że podziela w zupełności przekonania partji rządowej, a umiarkowaną opozycję nazwał głową Janusa z podwójnem obliczem. Jedno zwrócone ma ku przeszłości, drugie ku przyszłości. Z jednej strony powołać chce do życia przestarzałe instytucje i konserwatyzm przeżyty, co oczywiście jest zaciętą negacją wszelkich zdobyczy liberalizmu; z drugiej znowu hasła stronnictwa liberalnego są jej zbyt mało liberalnemi. Mowcę przyjmowano rozlicznemi owacjami.

Sejm zagrzebski przyjął, jak wiadomo, wniosek komisji jedenastu za podstawę do dyskusji szczegółowej. Wniosek ten zwrócony jest przeciwko wysłaniu komisarza królewskiego i przeciwko uznaniu, jakie krok ten znalazł w sejmie węgierskim; dalej traktuje sprawę deputacji regnikolarnej, która ma być wysłaną dla sanacji pewnych tylko zażaleń i wadliwości, podczas gdy inne mają być usunięte w drodze porozumienia rządu krajowego z ministerstwem. W dyskusji szczegółowej uledz ma wniosek ważnym zmianom. Co się tyczy usposobienia, przeważającego w kołach sejmowych, to zdaje się, jest ono dość spokojne, aczkolwiek ze względu na nowe wybory, które mają nastąpić w jesieni, możnaby się obawiać scen burzliwych. Klub serbski jest jedyną frakcją, trwającą na dotychczasowem stanowisku z całą stanowczością i bez rozterek wewnętrznych. Natomiast stanowisko najtrudniejsze i najsłabsze ma opozycja umiarkowana, która dla wzmocnienia szukała już poparcia nawet u tak zwanych dzikich.

Komisja specjalna, mająca na celu zbadanie środków celem zapobieżenia nihilizmowi w armji i marynarce rosyjskiej, zwłaszcza zaś pomiędzy oficerami, w której zasiadał także W. ks. Włodzimierz, minister wojny Wannowski, minister marynarki Szestaków, skończyła właśnie swoje obrady. Główuemi proponowanemi przez nią środkami zaradczemi mają być: 1) podwyższenie gaży, 2) zapobieżenie niesprawiedliwym awansom. Co się tyczy drugiego punktu, to początek w tym względzie już zrobiono, usuwając dotychczasowy awans dywizjami, a dzieląc natomiast całą armję na trzy tz. rejony awansowe. Do pierwszego zalicza się cała armja europejska i kaukazka, do drugiego zachodnio- a do trzeciego wschodnio-sybirska. Tylko w starej gwardji pozostała dotychczasowa metoda awansu. Równocześnie zbliżono oficerów armji o jedną rangę do gwardji, od której stali oni dotąd niżej o dwie rangi.

Termin naznaczony ks. Bułgarskiemu ultymatum serbskiem upłynął tedy bezpowrotnie, a w Sofji niczem nie zamanifestowano skłonności, ażeby dać zadośćuczynienie żądaniom gabinetu króla Milana. W następstwie tego dokona się prawdopodobnie zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu pobratymczemi państewkami i nowy czynnik fermentacyjny przybędzie na obszarach ciągle jeszcze nie wyfermentowanego półwyspu Bałkańskiego. W Wiedniu i Berlinie patrzą augurowie wielkiej polityki dość obojętnie na tę burzę w szklance wody; nawet giełda, ten uznany barometr aury politycznej nie kłopoce się już wcale o miniaturowy konflikt pomiędzy niedawno upieczonymi suwerenami. Widocznie zatem panuje wszędy przekonanie, że ten serbsko-bułgarska zatarg nie urośnie do rozmiarów groźniejszych, jeżeli pozostawiony będzie sama sobie. Inna rzecz, gdyby „wiatr północny" uwziął się rozdmuchać małą iskierkę i rozniecić pożar na dobre... Atoli tak w Wiedniu, jak w Berlinie liczą na lojalność Rosji. W tym też duchu pisze *Pester Lloyd*, który—jak wiadomo — czerpie częstokroć natchnienie do swoich *leaderów* z kancelarji p. ministra spraw zagranicznych. Omawiając ewentualność serbsko-bułgarskiego starcia, tak się wyraża monitor peszteński: „W każdym razie granice ewentualnego konfliktu są już z góry ściśle określone. W najgorszym nawet składzie rzeczy, sprawa rozegra się pomiędzy Serbją a Bułgarją, wyższe zaś i bardziej zawiłe problemata wschodniej kwestji zostaną nietknięte na uboczu. Otóż głównie idzie o to, ażeby Rosja, która posiada przeważny wpływ moralny w Bułgarji, nie popadła przy tej sposobności w sprzeczność z Austro Węgrami, którym znowu analogiczna przewaga należy się z natury rzeczy w Serbji. Atoli wszelkie w tej mierze wątpliwości, wykluczone są stanowczo obecną postawą gabinetu petersburskiego. Być może, że p. Giers nie dopuści do formalnego upokorzenia ks. Aleksandra, zarazem jednak wytęży zapewne wszystkie swe siły w tym kierunku, ażeby rozsierdzonych sąsiadów doprowadzić do zgody.

Z Konstantynopola donoszą pod datą 3. bm., że odrzucenie godności Katolikosa przez monsignora Narsesa, wywołało ogromną sensację wśród tamtejszej ludności ormiańskiej. Każdego dnia przychodzą od gmin ormiańskich, zarówno z Turcji jak z najodleglejszych prowincyj, adresy gratulacyjne, w których wierni proszą mons. Narsesa o przyjęcie godności Katolikosa Edszmiadzinu.

Owoż pomimo tego entuzjazmu wśród Ormian, monsgr. Narses trwa uparcie przy swojej odmowie. Dla Ormian jest to rzeczą zupełnie niepojętą, a oficjalne koła Stambułu zapewniają, że opór ten patryarchy nie potrwa długo.

Z Bukaresztu donoszą o projekcie bezpośredniego połączenia Dziurdżewa z Ruszczukiem za pomocą przecięcia wyspy na Dunaju, położonej pomiędzy temi dwoma miastami, a przeszkadzającej zwłaszcza przy niskim stanie wody, lądowaniu statków w Dziurdżewie. Stacja naddunajska Smarda połączona wprawdzie odnogą kolei żelaznej Dziurdżewo-Frateszti-Bukareszt, lecz oddalona o trzy kilometry od pierwszego miasta, nie odpowiada bynajmniej swojemu zadaniu. Szkoda, że zaniechano projektu, powziętego w roku 1878, wybudowania stałego mostu pod kolej żelazną, mającego łączyć prawy brzeg Dunaju z lewym, coby nietylko w lecie, ale i w zimie ułatwiło najbliższą i najszybszą komunikację pomiędzy Zachodem Europy i Wschodem.

Podczas rozpraw Senatu hiszpańskiego nad adresem, dotknął markiz Novaliches przebiegu rewolucji z roku 1868, przy której to sposobności wyrażał się ze szczególnem uznaniem o królowej Izabeli, jako o jedynej ofierze tejże rewolucji. Książę Latorre zaznaczył, że z całą lojalnością złączył się z królem Alfonsem, w którego rządach widzi gwarancję swobód publicznych i szczęścia kraju. Prezydent Rady ministrów Canovas del Castillo streszczając w przemowie swojej tok rozpraw stwierdza, że rewolucja roku 1868 powstała w skutek rozterki pomiędzy stronnictwami monarchistycznemi, u których ustalenie republiki nie było nigdy kwestją zasadniczą. Oświadczenie to szefa gabinetu nie napotkało na zaprzeczenie ze strony obecnych na posiedzeniu republikanów. W kołach parlamentarnych utrzymuje się zdanie, że rozprawy Senatu są dowodem utrwalenia obecnego rządu; wszystkie bowiem stronnictwa wspierają monarchię, która ma w tej chwili daleko mniej przeciwników, jak kiedykolwiekbądź indziej.

Zeszłego czwartku przybył szwedzki i norwegski król Oskar do Christianji, a już dnia następnego doniósł *Aftenposten*, że całe ministerstwo podało się do dymisji. Załagodzenie sporu konstytucyjnego zdaje się zatem być rzeczą pewną. Konserwatywny *Morgenbladet* donosi, że król przychyla się na stronę kompromisu, i że kwestja Rady stanu będzie załatwiona jeszcze w bieżącej sesji Storthingu, a to na podstawie nowego wyroku trybunału państwowego.

Dziś rozpoczęły się w Belgii wybory do Izby deputowanych. Od wyniku tychże zawisł dalszy los obecnych rządów liberalnych. Organ watykański *Moniteur de Rome* zaznacza przy tej sposobności, że walka wyborcza toczy się wśród jak najpomyślniejszych szans dla katolików, tak dalece, że nawet brukselska *Association libérale* poleca ponowny wybór radykałów, aby tylko uszczuplić zastęp stronnictwa umiarkowanie liberalnego. Na podstawie przysłowia: „*duobus litigantibus tertius gaudet*," żywią zatem klerykały nadzieję zwycięztwa.

Z Rzymu telegrafują, że z dniem każdym rośnie tam oburzenie na rząd republiki francuskiej na jego postępowanie w Marokko. Zapowiedziano kilka mityngów, na których bez wątpienia nie obejdzie się bez ostrych wycieczek i protestów.

Ffrat syryjski zapewnia, że i Szeik-ul-Islam wyda manifest, skierowany przeciw Mahdiemu. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy Mahdi się tego przestraszy.

Telegramy własne „Dz. Polskiego."

Zaleszczyki 10. czerwca. W czortkowskim okręgu wyborczym większych posiadłości wybrany dziś został p. Erazm Wołański jednogłośnie posłem na Sejm krajowy.

(D.) **Wiedeń** 10. czerwca. *Fremdenblatt* donosi, że statut organizacyjny zarządu państwowych kolei żelaznych będzie dopiero w sierpniu ogłoszony. Według tego dziennika urządzone będą wyższe zarządy ruchu we Lwowie i w Pradze. Szefem dyrekcji lwowskiej mianowany będzie p. Kolosvary, dotychczasowy inspektor kolei arcyks. Albrechta; kierownikiem zarządu w Pradze zostanie dyrektor Pechar. Wraz ze statutem organizacyjnym ogłoszone będą nominacje nowych członków powiększonej Rady kolejowej. Oprócz dotychczas reprezentowanych Izb handlowych wejdą do Rady kolejowej reprezentanci Izb handlowych w Pilznie, Bernie, Ołomuńcu, Krakowie, Czerniowcach, Opawie i we Lwowie, dalej galicyjskich, morawskich i szląskich towarzystw rolniczych i górniczych. Członkowie mianowani będą przez ministerstwo handlu na przedstawienie odnośnych instytucyj.

Praga 10. czerwca. *Narodni Listy* donoszą, że w skutek rosyjskich wpływów w Konstantynopolu usunięto Drygalskiego paszę, a na jego miejsce mianowano komendantem wojsk wschodniej Rumelji angielskiego jenerała Bortwicka, który ożeniony jest z Rosjanką.

Wiedeń 10. czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Wiatr zachodni. Widokrąg zachmurzony. Prawie wszędzie deszcze. Temperatura obniżyła się.

Telegramy biura koresp.

Kołoszwar (Klausenburg) 9. czerwca. Wydział wykonawczy Rady miejskiej zasuspendował burmistrza Minovicha.

Londyn 10. czerwca. W Izbie lordów oświadczył Granville, że rokowania z Francją w sprawach konferencji znacznie postąpiły, i że spodziewa się podać w przyszłym tygodniu dotyczące szczegóły.

Londyn 10. czerwca. W Izbie gmin złożył Gladstone te same oświadczenia, co Granville w Izbie lordów i dodał, że na podstawie pomyślnego postępu rokowań z Francją, spodziewa się dojść do porozumienia z innemi mocarstwami i złożyć o tem przyrzeczone sprawozdanie w przeciągu przyszłego tygodnia.

Pall Mall Gazette potwierdza, że pomiędzy Granvillem a Waddingtonem stanęła umowa, mocą której otwiera Anglja kedywowi cztero-procentową pożyczkę w kwocie 8 miljonów funtów szterlingów. Zgodzono się także w interesie bondholderów na małe zniżenie procentów od skonsolidowanego długu, pod kontrolą mocarstw, i na dalszą, co najmniej trzyletnią okupację Egiptu począwszy od 1. stycznia 1885 r.

Londyn 10. czerwca. *Daily-News* oświadczają, że doniesienia *Pall Mall Gasette* o porozumieniu Anglji z Francją są w większej części fałszywe.

Nisz 10. czerwca. W skutek odmownej odpowiedzi Bułgarji na reklamacje serbskie, została ajencja serbska w Sofii dziś zamkniętą. Serbski jeneralny konsul i ajent dyplomatyczny opuszcza dziś stolicę Bułgarji.

Berlin 9. czerwca. Ceremonja położenia kamienia węgielnego pod przyszły gmach parlamentu odbyła się ściśle według programu i wypadła świetnie. Obecni byli: cesarz, następca tronu, książęta i Bismark, których witano z uniesieniem; następnie Rada związkowa, Reichstag, Ciało dyplomatyczne, a w gronie tegoż ambasadorowie Rosji, Austrji i Turcji, i wiele innych zaproszonych znakomitości.

Sofia 9. czerwca. Rząd bułgarski usiłował przedwczoraj (z upływem trzydniowego terminu, postawionego w ultimatum serbskiem; prz. red.), posłużyć się jeszcze jednym środkiem, aby przeszkodzić zerwaniu stosunków z Serbią. Bułgarja chce zatem przyjąć na siebie wobec Serbii odpowiedzialność za wszelkie ewentualne agitacje serbskich emigrantów, i proponuje następnie, aby sporne terytorjum nad Timokiem uznać za teren neutralny. Rząd serbski odrzucając te warunki, powtórzył znane swoje żądania, na które Bułgarja odpowiedziała odmownie i oświadczyła, że nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za następstwa. Liczba serbskich emigrantów w Bułgarji wynosi 40 osób.

Parenzo 9. czerwca. Sejm otworzono w południe.

Paryż 9. czerwca. Wbrew wnioskowi komisji postanowiła Izba deputowanych 249 głosami przeciw 234 nie zajmować się kwestją rewizji na posiedzeniu w przyszły poniedziałek, lecz dopiero po załatwieniu ustawy rekrutacyjnej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 10. czerwca godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 307·50, Anglo-Austr. 111·—, Akcje banku Union 106·—, Kolej Karola Ludwika 285·75, Połudn. 151·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·68, Rubel papierowy 1·22¼. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 9. czerwca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 61·60, Węg. akcje kredyt. 309·—, Akcje anglo-austr. 111·60. Akcje banku Union 106·50, Akcje Karola Ludwika 286·75, Akcje kolei północnej 252·25, Akcje kolei południowej 151·50, Akcje kolei Alföldzkiej 178·50, Akcje Staatsbahn 317·80. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 127·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 115·—, Losy tureckie 20·50. Węgierska renta 91·92, Akcje banku związkowego 107·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¼, Węgierskie losy 115·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 9. czerwca godz. 4 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·50, w srebrze 81·35, Renta w złocie 101·80, 5% austr. renta marcowa 95·85, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 307·90, Londyn 122·10, Srebro —·—, Napoleonder 9·67⁵/₁₀, Dukat ces. men. 5·76, 100 marek niemieckich 59·60.

Berlin d. 9. czerwca godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 206·25, Akcje kredytowe 517·—, Lombardy 256·50, Galicyjskie 120·40, Kolei rumuńskiej 58·80. Austrjackie banknoty 167·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·37.

Telegramy zbożowe z d. 9. czerwca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·83 do 9·84 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⁵/₈ złr. Berlin: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 170·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·90 m., olej rzepakowy 56·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 48·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 10. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·50, na czerwiec 7·50, na sierpień-grudzień 7·80. Antwerpja: na czerwiec 18³/₈. Nowy-York: 8¹/₈. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa d. 10. czerwca.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner z Podkamienia, S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, S. hr. Konarski z Dubiecka, J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, L. Zwoliński z Wołynia, Z. Stojowski z Jezierzan, A. Abrahamowicz z Targowicy, A. Hausner z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. hr. Łoś z Wiednia, W. hr. Baworowski ze Strusowa, A. Sączkowski z Hladeszczyzny, J. Roguski ze Strusowa, J. Laufer z Berna.

HOTEL ANGIELSKI. A. hr. Łoś z Bortkowa, J. Filipowski z Kocowa, K. Janiszewski z Wołynia, J. Staszyński z Baranowa, L. Wiśniewski z Bagienicy, T. K. Korotkiewicz z Jachorowa, J. Zduń z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA. S. Kraftsohn z Ekaterinosława, M. Knopf z Ulanowa, N. Rapaport z Krystynopola, J. Knttin ze Złoczowa.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 po południu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed południem (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 36 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 m. 32 po połud. (pociąg kurjerski) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

Lwów, d. 9 czerwca z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	285 75	289 —
" Lwowsko-Czern.-Jas.	187 50	190 50
Banku Hipotecznego galic.	299 —	303 —
" Kredytowego galic.	248 —	253 —
II. Listy zastawne na 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 75	100 75
" " " 4% "	92 75	94 25
" " " 5% "	99 75	100 75
" " " 4% "	87 —	88 —
Banku hip. gal. 6% "	101 50	102 50
" " " 5% "	98 10	99 10
wylosowalne z 10% prem.	100 25	101 25
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
" " " " 5%	—	—
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151	—	
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	100 80	101 80
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 50	102 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 —	19 -
" Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
" cesarski	5 69	5 79
20-frankówka	9 63	9 73
Pół-imperjał rosyjski	9 97	10 09
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	59 30	60 -
Srebro za 100 zł.	— —	— -
Kupony w srebrze	— —	— -
Wiedeń, d. 7. czerwca		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	80 60	80 75
" srebrna	81 40	81 55
" złota	102 —	102 15
Losy z r. 1854 4½%	124 75	125 25
" " 1860 4% 500 zł.	135 25	135 75
" " 1860 4% 100 zł.	145 —	145 50
" " 1864	169 75	170 25
" " 1864 ½	169 50	170
" Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	—
Bukowińskie	100 50	101 -
Galicyjskie	101 25	102 25

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 50	106 50
Wyższo-austrjackie	104 50	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 50	— —
Siedmiogrodzkie	101 75	102 50
Węgierskie	101 75	102 50
" z klauz. 1867	101 50	102 50
Obligi pożycz. kolei węgier.	143 50	144 —
Renta węgierska złota	122 65	122 85
" " za kolej wsch.	102 60	103 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	112 50	112 75
Ziemskie kred. węgierskie	—	— —
" " austrjackie	288 50	339 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	310 -	310 30
" " węgierskie	311 —	311 50
Bank depozytowy	205 50	206 50
Tow. eskomp. niż. austr.	824 —	826 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— -	— ·
Austro-węgier. banku N.-B.	860 —	861 —
Unionbank	107 25	107 50
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	107 30	107 70
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	61	61 50
" Alföld-Fiume	178 50	179 —
Żeglugi parow. na Dunaju	566 —	567 —
Kolei Elżbiety	235 —	235 50
" północ. Ferdynanda	2524	2528
" Franciszka Józefa	207 75	208 —
" Gal. Karola Ludwika	286 50	287 —
" Koszycko-Oderberska	149 25	149 75
" Lwow.-Czer.-Jasska	188 50	189 —
" Północ.-austrjacka	181 —	181 50
" " Lit. B	189 25	189 75
" Rudolfa	180 25	180 50
" Siedmiogrodzka	177	177 50
" Towarzystwa państw.	318 60	318 90
" połudn. (Lombardy)	151 80	152 20
" Cisańska	250 75	251 25
" węg. gal. Łupkowska	170 75	171 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	127 10	128 —
" Węgierskie	115 50	116 —
" Tureckie	20 50	21 —
Kredytowe	175 50	176 —
Klary	42 25	43 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	116 —	— —
Keglewicha	19 —	19 75
Krakowskie	17 90	18 20
Miasta Budy	45 —	46 —
Palffy	38 25	38 5
Rudolfa	19 —	19 50
Salma	55 —	56 —
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	23 —	— —
Waldsteina	28 75	29 25
Windischgrätza	39 —	39 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 70	100 10
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	107 -	107 50
Franciszka Józefa	90 10	90 30
Gal. Karola Lud. I. Em	100 50	100 90
" " " II. "	— -	— —
Koszycko-Oderbergska	100 —	100 30
Lwowsko-Czern. I. Em	97 50	97 80
" II. "	101 —	101 50
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	97 25	97 75
Kolej państwowa	187 75	188 —
" połudn. (Lombr.)	145 —	145 50
" Cisań. towarz.	103 50	104 —
Węg. galic. Łupkowska	98 50	99 —

Waluty.	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 76	5 78
20-frankówki	9 67	9 68
Imperjały rosyjskie	9 95	9 97
Funty szterl. angielsk.	12 15	12 10
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 60	59 65
Ruble papierowe	122 75	123 25
Warszawa, 7. czerwca.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	98 75
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 30
kupon	— —	—4

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czelańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.